

Idź, prorokuj do narodu mego...

Potoczne znaczenie słowa „prorokować” często kojarzy się z przepowiadaniem własnych wizji. Od czasu do czasu słyszymy niepozabawione satysfakcji wyznanie: Ja mu to już od dawna przepowiadałem. Ostrzegałem, jak będziesz tak albo tak postępował, to prędzej czy później coś się stanie. I to się stało, a więc prorokowanie się spełniło. Pozostajemy tu w potocznym, czysto ludzkim rozumieniu tego słowa. Takie prorokowanie jest bliskie wróżeniu. Tymczasem w znaczeniu ściśle biblijnym słowo to związane jest z działaniem Pana Boga. Tylko Bóg posyła proroka, i tylko Bóg daje zadanie temu, kto ma prorokować. Słowo „prorok” wskazuje więc na człowieka, który publicznie przemawia w czyimś imieniu. A konkretnie przemawia w imieniu samego Boga. Prorok nie jest samozwańcem, ale jest wybranym i posłanym przez Boga. Z powodu głoszonego orędzia prorocy nieraz bywali prześladowani. Z tego powodu ginęli nawet męczeńską śmiercią. Po niektórych prorokach została spuścizna w postaci ksiąg, stanowiących ważną część Starego Testamentu, np. Księga Proroka Izajasza, Jeremiasza. Prorok jest wsłuchany w Słowo Boga, które potem konfrontuje z czasami, w których sam żyje. Często w odniesieniu do Jana Pawła II mówimy, że był prorokiem naszych czasów. Nauka, którą głosił, świadectwo jego życia było owocem poznania woli Bożej w odniesieniu do czasów, w których żył. [prob.]

Wystarczy ci mojej łaski

Żyjemy w poczuciu nieustannych braków: braku miłości, zdrowia, wypróbowanej przyjaźni, zaufania, niespełnionych nadziei.

Miłość jest domem człowieka, także przyjaźń, zaufanie. Czujemy się jak u siebie w domu, gdy wszystko układa się pomyślnie, gdy możemy oddychać świeżością miłości, szczerą życzliwością, wzajemnego zaufania. Wrogość, uprzedzenie, nie przyjaźń, podstęp, zdrada, sprawiają, że czujemy się jak wyrzuceni z własnego domu, z własnej ojczyzny. Zapewne z takimi uczuciami spotkał się Pan Jezus, gdy pojawił się w własnej ojczyźnie i został tam odrzucony. Siła tego odrzucenia była tak wielka, że nawet nie mógł uczynić tam żadnego cudu. Bo nawet największy cud natrafiłby na chłód i zobojętnienie rodaków Chrystusa. Mur ich uprzedzenia do Pana Jezusa był zbyt gruby, a przecież On sam, Jego obecność była cudem największym. Spojrzenia *ludzi o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach* nie były dla Pana Jezusa pokrzepieniem. Święty Paweł, który także na swojej drodze doświadczył odrzucenia od ludzi, żyje słowami Jezusa: *Wystarczy ci mojej łaski*. Bóg Ojciec nie poskąpił tej łaski swojemu umiłowanemu Synowi, którego posłał na Ziemię, nie poskąpi jej także każdemu, kogo wybrał. W miłości Bożej nie ma braków. Naszą ojczyzną nie jest miłość ludzka, łatwo się na niej zawieść, rozczarować. Zupełnie inaczej niż miłość Pana Jezusa, której nam zawsze wystarczy, gdy Jej zaufamy. **[prob.]**

Dwanaście lat

W dzisiejszej Ewangelii dwa razy pojawia się liczba ?dwanaście?. Czy to jest przypadek? Kobieta cierpiąca na krwotok dwanaście lat, również uzdrowiona córka przełożonego synagogi miała dwanaście lat. W Piśmie świętym każdy szczegół jest ważny, każde słowo, fakt ma znaczenie. Liczba dwanaście jest liczbą biblijną: 12 Apostołów, 12 pokoleń Izraela, 12 koszów chleba pozostałych po rozmnożeniu? Zapewne nie jest bez znaczenia i to,

że Pan Jezus miał dwanaście lat gdy rozprawił z uczonymi w świątyni. Liczba ?dwanaście? należy do liczb porządkujących, ale sugeruje też porządek Boży, doskonały obejmujący wszystkich.

Autor natchniony mógł przemilczeć ten szczegół, przecież sam cud był najważniejszy, cud uzdrowienia kobiety i dogorywającej córki Jaira. Nie to jednak było najważniejsze, ale to, że w tych wydarzeniach ukazała się pełnia mocy

Chrystusa, który zbawia. Tak jak kiedyś w cudzie rozmnożenia chleba, w powołaniu apostołów. Codziennie, w ciągu każdych dwunastu godzin naszego życia (pracy, odpoczynku, snu, planowania, modlitwy, zmartwień, uniesień i zachwytów) spełniają się Boże plany. Być może nie zawsze mają one znamiona cudu, ale zawsze są większą albo mniejszą częścią Bożego planu względem nas. Wszystko ma swój sens, którego nie zawsze dostrzegamy. Wszystko składa się w Bożą całość, którą potrafimy odczytać tylko oczami wiary. [prob.]

**Ja nie jestem tym, za kogo
mnie uważacie**

Swego czasu Pan Jezus zapytał: *Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? I się dowiedział, bo jedni uważali Go za Jana Chrzciciela, inni za jednego z proroków, a niektórzy widzieli w Nim? Belzebuba czyli władcę złych duchów. Podobnie było z Janem Chrzcicielem. Też chcieli w nim widzieć Mesjasza, ale on nie był oszustem, nie podszywał się pod Pana Jezusa, pozostał sobą. To nie jest takie proste, pozostać sobą, gdy każdy widzi w tobie kogoś, kim nie jesteś. Ranking opinii potrafi być zawrotny. Sraczka medialna, której dzisiaj wszędzie pełno, jest zawsze świeża. Wielu ludziom to smakuje, mówią: *Lubię to? I like this*. Więc pozostaje im życzyć: *Smacznego*. W czasach Pana Jezusa było podobnie, choć nie było jeszcze Facebooków, hashtagów i innej tego typu karmy dla egotyków.*



Św. Jan Chrzciciel mówi jasno: *Ja nie jestem tym, za kogo mnie uważacie. Mówcie sobie, co chcecie, jak wiem kim jestem. Nawet wtedy, gdy w absurdalny sposób miano go pozbawić własnej głowy, nie wyparł się ani siebie, ani swych przekonań. Do tego trzeba wielkiej siły, wielkiego hartu ducha, jasnej samoświadomości. Nie próbuj nigdy być kimś na życzenie, bo jeden chce widzieć w tobie tego, a ten tamtego, a jeszcze inny chciałby widzieć w tobie zawsze uśmiechniętą lalkę Barbie. Powołał Mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzości wspomniał moje imię. Oстрыm mieczem uczynił me usta... To o mnie i o tobie..* **[prob.]**

I stanie się cedrem wspaniałym...

Na terenie Libanu można podziwiać ostatnie drzewa cedrowe. Drzewa olbrzymie, potężne, które wysławia Psalmista: Cedry Libanu. Dawno temu, setki lat temu cały Liban był porośnięty lasami cedrowymi. Drzewa cedrowe wykorzystywano do różnych celów, zwłaszcza do budowania pałaców i świątyń. Mówi się, że z tego właśnie drzewa swą okazałą świątynię zbudował król Salomon. Statki wypełnione drewnem cedrowym wyruszały na wszystkie strony basenu Morza Śródziemnego.



Pierwsze czytanie przywołuje obraz drzewa cedrowego. To Bóg jest Tym, który je zasadzi: *Ja wezmę wierzchołek z wysokiego cedru i zasadzę, z najwyższych jego pędów ułamię gałązkę i zasadzę ją na górze wyniosłej i wysokiej. Na wysokiej górze izraelskiej ją zasadzę. Ona wypuści gałązki i wyda owoc, i stanie się cedrem wspaniałym.* Cedr nazywany jest *chwałą Libanu* nie tylko z powodu jego piękna i wartości jako budulca, ale także z powodu jego właściwości leczniczych. Olejki eteryczne wydzielane przez drzewo cedrowe zabijają bakterie chorobotwórcze i odstraszaają szkodliwe owady, dlatego powietrze w lasach cedrowych i pomieszczeniach z drewna cedrowego, jest świeże i zdrowe.

Autor natchniony wszystkie te cechy pragnie odnieść do potęgi wiary w Boga. Wiara, która daje życie. Wiara, która daje człowiekowi pokój i bezpieczeństwo przebywania na tej Ziemi, wreszcie wiara, która ma moc uzdrawiania. **[prob.]**

Ma Belzebuba...

W dzisiejszej ewangelii ukryta jest najbardziej wredna anty-ewangelia. Dlaczego? Bo Pana Jezusa, Boga żywego, posądzono że ma ducha nieczystego, że ma Belzebuba. Tego, który był posłany od Boga i który działał Jego mocą, posądzono, że działa mocą Szatana. Te słowa musiały Chrystusa bardziej zabołec niż gwoździe, którymi potem przebijano Jego nogi i ręce. Zresztą, i jeden i drugi ból był trudny do wytrzymania. Te obraźliwe, bluźniercze słowa wyszły z ust ludzi pewnych siebie. Ich serca, ich domy Pan Jezus określił jako królestwo wewnętrznie skłócone, królestwo, które nie może się ostać. Uczni w Piśmie byli tak pewni siebie, że nie umieli dostrzec nawet cienia błędu w swoich kłamliwych wypowiedziach na temat Chrystusa.

W naszym otoczeniu nie brakuje ludzi, którzy są mistrzami siania zamętu. Boją się ich w środowiskach pracy, szkołach, urzędach? Zawsze znajdują sobie popleczników, im podobnych. Gdy swego czasu naprzeciw Chrystusa wybiegł człowiek opętany przez Szatana, od razu powiedział: *Jest nas Legion, tzn. jest nas wielu*. Bo oni nigdy nie działają w pojedynkę, pewniej czują się w grupie, to jest ich pozorna siła. Pan Jezus wiedział, co z tym zrobić: *Posłał ich w świnie*. Może właśnie dlatego, aż do dzisiaj, w społeczeństwach na całym świecie kojarzy się takich ludzi z tym zwierzątkiem. Modlitwa, którą kapłan odmawia w czasie Mszy świętej: *i zachowaj nas od wszelkiego zamętu*, ma ogromne znaczenie. **[prob.]**

Będziesz zważał na szabat, aby go święcić

Pan Bóg nas rozpieszcza, jak własne dzieci. W ostatnim czasie mieliśmy wiele okazji do świętowania, włącznie z Bożym Ciałem kiedy to wylegliśmy na ulice, by wielbić Pana Jezusa w drodze. Człowiek to istota pracująca, czasami bardzo ciężko. Ale człowiek jest przede wszystkim istotą świętującą. Chrześcijanie są ludźmi miłującymi święto, nie tylko w wymiarze dnia wolnego, ale przede wszystkim w wymiarze Dnia Pańskiego, szczególnie niedzieli. Umiejętność świętowania jest umiejętnością życia. Św. Justyn, męczennik pierwszych wieków, tłumaczy: Nasze zgromadzenia dlatego odbywają się w dniu słońca, ponieważ jest to pierwszy dzień, w którym Bóg z ciemności wyprowadził materię i stworzył świat, a Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, w tym dniu zmartwychwstał. Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nazywano Jezusa Wschodzącym Słońcem, Słońcem, które nigdy nie zachodzi. A niedzielę Jego dniem, dniem słońca. W niektórych krajach europejskich nazwa ta pozostała do dziś, na przykład ?Sunday? w języku angielskim lub ?Sonntag? w niemieckim. W języku rosyjskim nazwa niedzieli ?Boc?pece??e? nawiązuje bezpośrednio do zmartwychwstania. W ostatnim czasie jesteśmy wręcz zalewani promieniami słońca. To tylko daleki obraz szczodrości Pana Jezusa zmartwychwstałego, który umiłował nas, i swoje życie oddał dla nas i dla naszego zbawienia. **[prob.]**



W ranach swoich ukryj mnie

Tydzień temu Prymicje w naszej Parafii, dzisiaj I Komunia Święta. Wydarzenia niezwykle, w zwykłości naszego kochanego życia. Po przyjęciu Pana Jezusa, wspólnie z dziećmi odmówimy modlitwę, w której pojawi się prośba: *W ranach swoich ukryj*



mnie. Kiedy z dziećmi przygotowaliśmy tę modlitwę, tłumaczyłem im, że rany trzeba chronić przed zanieczyszczeniem. Komunia Święta to zjednoczenie z Chrystusem ukrzyżowanym. Marzeniem Pana Jezusa jest byśmy opatrywali Jego Najświętsze rany. Kiedy z miłością przyjmujemy Ciało Jezusa skrywamy się w Jego ranach, jesteśmy Jego najczulszym opatrunkiem. Na rany można chuchać, dmuchać, można coś przykleić, posmarować, odesłać do lekarza. Przyjmując często Komunię Świętą opatrujemy rany Pana Jezusa. Rany, w których jest także nasze uzdrowienie i nasze zbawienie. Prosta tajemnica a jakże wielka. Komunia to nie jest suchy, biały opłatek, jak czasami słyszymy. To niezwykle prosta tajemnica zjednoczenia dziecka, dorosłego, z Chrystusem ukrzyżowanym. To tajemnica najczulszej miłości, w której lecząc rany Zbawiciela sami zostajemy uleczeni. Wokół przyjmowania Komunii jest tyle niezrozumienia, tyle chłodu, istna religijna zamrażarka, a tu chodzi o prostą postawę dziecka, które pragnie ukryć się w ranach Jezusa, by swemu Zbawicielowi przynieść miłosną ulgę. Takiej prostoty życzymy dzisiaj naszym dzieciom i sobie.

[prob.]

Te Deum Laudamus

Każdy kapłan jest wielkim darem Ducha Świętego dla ludzi. Wszystko co czyni, czyni mocą Ducha Świętego. W czasie swojej pierwszej prymicyjnej Eucharystii, aż do ostatniej. Młody, zaledwie wczoraj wyświęcony, i ten, który przeżywa już ostatni kapłański



jubileusz. Mocą Ducha Świętego konsekruje dary ofiarne, aby stały się Ciałem i Krwią Pana Jezusa, mocą tego samego Ducha rozgrzesza człowieka z popełnionych a wyznawanych grzechów, wzywa mocą Ducha Świętego nad tymi, którzy zawierając sakrament małżeństwa staną się jedną duszą i jednym ciałem, jaką mąż i żona.

Mocą Ducha Świętego kapłan prowadzi nas do prawdziwego Boga jako głosiciel słowa ewangelii Pana Jezusa. A wszystko rozpoczyna się od sakramentu chrztu poprzez który zostaliśmy odrodzeni z wody i Ducha Świętego. I staliśmy się członkami tej wielkiej wspólnoty jaką jest Kościół. Zesłanie Ducha Świętego uznajemy jako narodziny Kościoła. Kapłaństwo rodzi się z Eucharystii, a Eucharystia rodzi się z Chrystusowego kapłaństwa, które jest jedno, a w którym uczestniczy każdy kapłan, od najmłodszego do najstarszego.

Dzisiaj mamy wielkie szczęście uczestniczyć w cudownej tajemnicy narodzin Kościoła przez Zesłanie Ducha Świętego na każdego z nas, a szczególnie na nowego, młodego kapłana, pochodzącego z naszej parafii. Za te wielkie dary pragniemy Bogu nieustannie dziękować. **Te Deum laudamus. [prob.]**

Między Ziemią a Niebem

Czasami ludzie bardzo cierpiący proszą Pana Boga o śmierć. Przeróżający ból, utrata nadziei na wyleczenie powodują, że już nie chce się takim życiem żyć. To pragnienie śmierci nie zawsze oznacza pragnienie nieba. Nie zawsze oznacza pragnienie spotkania z Bogiem. Owszem,



nieraz słyszymy z ust osób pozostających w ciężkim stanie, słowa: *Boże, zabierz mnie już do siebie, skończ to moje cierpienie*. To są sytuacje bardzo trudne.

Dzisiaj Pan Jezus wstępuje do nieba. Czyli wstępuje do Ojca. Pokazuje nam w ten sposób, że niebo nie jest jakąś ostateczną alternatywą, jakąś przykrą możliwością, ale jest naszym celem ostatecznym. Jezus wstępuje do nieba, czyli wraca do Ojca, od którego wyszedł, który Go posłał na Ziemię. Dokładnie tak samo jest z człowiekiem. Każdy z nas wychodzi od Ojca i do Niego wraca. Ludzie, którzy doświadczyli czegoś w rodzaju śmierci, opowiadają o tym niezwykłym spotkaniu z Bogiem. I o ile najpierw byli smutni, zatroskani o swoich bliskich, których opuszczają, którym – jak im się wydawało – byli potrzebni, o tyle po spotkaniu z miłością Bożą nie chcieli już wracać z powrotem, na Ziemię. Każdy z nas, prędzej czy później, stanie przed obliczem Pana Boga, naszego Stwórcy i Ojca. Trudno sobie to wyobrazić, gdy tu jesteśmy pochłonięci tysiącem ziemskich spraw. Gdy nam się wydaje, że jesteśmy tu niezastąpieni. Będzie inaczej. Gdy spotkamy Miłość, nie będziemy już chcieli tu wracać. **[prob.]**